Nr. 107. We Lwowie Wtorek dnia 18 Kwietnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się po opłacie 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 18. kwietnia.

Ze spraw polityki wewnętrznej w Przedlitawji rozumie się w pierwszym rzędzie zajmuje opinję publiczną — sejm czeski. Czy to ogólne zainteresowanie się jest ze stanowiska politycznego objawem zdrowym, o tem pozwalamy sobie wątpić. Wśród innych warunków możebyśmy innego byli zdania, tak jak jednak dzisiaj rzeczy stoją, ani sejm z tego ogólnego zainteresowania się pożytku nie odnosi, ani też wewnętrzna polityka austrjacka w obszerniejszem tego słowa znaczeniu. Ugoda czesko niemiecka, jaką ona wyszła ze znanych konferencyj wiedeńskich, jest niezawodnie pogrzebaną. Jeżeli nią nie była natychmiast po zamknięciu konferencyj, to była nią niezawodnie po wyborach. Zwycięzcy Młodoczesi nie chcą o niej słyszeć. Mimo to jednak rząd stoi upornie na stanowisku, jakie zajął ongi we Wiedniu i bez względu na zmiany, jakie od tego czasu zaszły w opinji narodu czeskiego, chce forsować ugodę. W czyim to czyni interesie, to rzecz powszechnie wiadoma. Owocem tych usiłowań są i w obecnej sesji znane przedłożenia rządowe, dotyczące utworzenia dwóch nowych sądów obwodowych. Że te przedłożenia są wynikiem pracy komisji dla rozgraniczenia narodowego okręgów sądowych — to rzecz powszechnie znana. Ponieważ ta komisja jest bezpośrednim wypływem konferencyj ugodowych, więc i same przedłożenia wypływają z ugody. Gdy jednak o niej Młodoczesi nic nie chcą wiedzieć, więc muszą też być przeciwni odesłaniu projektów ministerjalnych do komisji ugodowej. Dla utrzymania zatem fikcji, że między nowemi sądami obwodowemi a ugodą nie ma bezpośredniego związku, postanowiono przedłożenie rządowe odesłać do innej komisji. Czy rzecz sama na tem coś zyskała — to wielka kwestja.

Nie zanosi się zatem na to, aby i w tej sesji ugoda na krok postąpiła.

Z polityki zewnętrznej stoi naturalnie na pierwszym planie przewrót dokonany w Serbji. Cały tam kraj w ogromnie radosnem i wysoce podniosłem znajduje się usposobieniu i we wszystkich miastach urządzają uroczystości ludowe na cześć młodego Aleksandra. O objęciu przezeń władzy zawiadomiono już wszystkie dwory i rządy i według doniesienia z Belgradu wszystkie obce państwa, przyjmując notyfikację do wiadomości, dały wyraz swojej sympatji dla Aleksandra, łącząc z tem życzenia wszelkich pomyślności nowemu w Serbji porządkowi rzeczy. Ze szczególnem zadowoleniem miano przyjąć w Belgradzie — tak przynajmniej zapewniają we Wiedniu — powinszowania hr. Kalnoky'ego, który wobec posła serbskiego p. Simicza dał wyraz życzliwemu usposobieniu cesarza Franciszka Józefa dla króla Aleksandra, tudzież serdecznym stosunkom Austro-Węgier do Serbji. Car Aleksander III. przysłał gratulacje królowi Aleksandrowi [illegible] eks-król Milan [illegible] telegramem z Paryża. Tak samo napływają ciągle powinszowania i gratulacje z kraju [illegible]. Pierwszy [illegible] Ristic ma wyjechać za granicę do [illegible], rejent drugi Belimarkowicz wyjeżdża ze stolicy do swoich dóbr.

W sprawie niemieckiego projektu wojskowego podaje monachijska *Allg. Ztg.* wersję odmienną od pogłosek w ostatnich czasach obiegających. Gdy bowiem [illegible] niemal prasy niemieckiej [illegible] rozwiązanie parlamentu, donosi wspomniany organ, że stanął już kompromis między centrum i hr. Caprivi. Co się tyczy postawy prasy centrum, pisze *Allg. Ztg.*: „Nadmienić należy, że polityką stronnictwa centrum nie kieruje jego prasa. Jeżeli *Frankf. Ztg.* zwraca uwagę na zapewnienie dep. Liebera, iż deputowani: Huene, hr. Balleström i hr. Preysing upoważnili go do oświadczenia, że całe centrum odrzuci projekt wojskowy, to deklaracja ta, dosłownie biorąc, uważana być może za wiarogodną. Ale po odrzuceniu projektu wojskowego *in nuce*, nastąpią głosowania nad wnioskami kompromisowemi, które zgadzają się na główną część projektu rządowego, lubo nie na podstawie wniosku Liebera. Centrum przy tej sposobności przybierze inną zupełnie postawę. Według informacji, którą otrzymujemy z najwiarygodniejszego źródła, widoki wniosku kompromisowego centrum w zeszłym tygodniu znacznie się poprawiły. Można zatem teraz uważać, że między centrum i rządem stanęło już porozumienie, a układy hr. Capriv'i tłumaczą powolność, z jaką dep. Gröber pracował nad raportem o rozprawach nad drugiem czytaniem projektu wojskowego.

W Paryżu zanosi się na nowy i wielki skandal polityczny. Prezydent Carnot ułaskawił wynalazcę melinitu, Turpin'a, skazanego na 5 lat więzienia za zdradę [illegible] i zdradę interesów kraju. Turpin, który już odsiedział 2 lata kary, oświadczył, że dopóty, dopóki nie zostanie w zupełności zrehabilitowanym, nie poczuwa się do obowiązku zachowania milczenia i że wystąpi z rewelacjami, kompromitującemi [illegible] byłego ministra wojny, Freycineta. Turpin [illegible] się z Freycinetem z powodu, że nie otrzymał żadnego wynagrodzenia za wynalazek melinitu. Zapewnia on, iż nie zdradził interesów kraju przez odsłonięcie tajemnicy melinitu i twierdzi, że na ministerstwo wojny, pod zarządem Freycineta zostające, spada wina [illegible] tajemnicy o melinicie [illegible] mocarstwom, do trójprzymierza należącym. Sam rząd francuski, według Turpin'a, [illegible] melinit innym mocarstwom.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęła się w całej Francji sesja wiosenna rad jeneralnych, która poświęcona zwykle sprawom wyłącznie administracyjnym, [illegible] w ciągu kilku dni. W [illegible] normalnych sesja wiosenna rad jeneralnych niewielką zwraca na siebie uwagę. Ze względu jednak na zbliżające się powszechne wybory polityczne i na dojście do skutku nowego gabinetu, budzi sesja tegoroczna wyjątkowe zajęcie. Połowa nieomal członków parlamentu francuskiego należy bowiem do rad jeneralnych i pewno tem sumienniej spełniali będzie swe obowiązki, ile że nie ulega podobno wątpliwości, że reprezentacje departamentowe zajmować się będą kwestją wyborczą pomimo zakazu rozstrzygania spraw politycznych. Z członków obecnego gabinetu czterech jest zarazem członkami rad jeneralnych, mianowicie minister rolnictwa Viger w departamencie Loiret; minister handlu Terrier, w departamencie [illegible]; minister oświaty Poincaré, w departamencie Meuse i podsekretarz stanu do spraw kolonialnych Delcassé — w departamencie Ariège. Prezes izby, Kazimierz Perier, jest także przewodniczącym rady jeneralnej w departamencie Aube. Kilku radom jeneralnym wypadnie wybierać następców po [illegible] swoich. Najgłośniej [illegible] rada jeneralna departamentu Wogezów, której prezesem był [illegible] Juljusza Ferry. Następcą jego zostanie prawdopodobnie przywódca stronnictwa protekcji handlowej w izbie, Méline, któremu prezydent Carnot [illegible] Ribota powierzył był chybioną misję utworzenia gabinetu.

Wystawa krajowa, a środki komunikacyjne we Lwowie.

Od osobistości, zdolnej [illegible] o powodzenie wystawy kraj., [illegible] fachowo i gruntownie z przedmiotem niniejszego artykułu, otrzymujemy następujących parę uwag:

Dyskusja w radzie miejskiej o centralnej stacji dla elektrycznego oświetlenia i kolei elektrycznej — na ostatniem posiedzeniu przeprowadzona — wykazała: 1. że komisja czy ankieta elektryczna nadzwyczajnie powolnie całą tę sprawę, pospiechu wymagającą, traktuje; 2. że dyrekcja tramwaju konnego stara się najrozmaitszemi sposobami przeszkadzać gminie w przeprowadzeniu tej dla Lwowa tak doniosłej sprawy. Te dwa objawy stoją ze sobą poniekąd w proporcjonalnym stosunku i bezpośrednio oddziaływują na siebie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że o ile później definitywna uchwała rady miejskiej tę sprawę stanowczo rozstrzygnie i wówczas dopiero na podstawie tej uchwały fundusze odpowiednie zostaną wynalezione, o ile później wybraną firmę zawezwie do wypracowania detalicznych planów, które muszą być jeszcze przez ministerstwo zatwierdzone; dalej o ile później poczynione będą obstalunki kotłów, maszyn parowych, wozów, szyn, ku czemu potrzeba najmniej 6 miesięcy czasu; czem później przyjdzie na podstawie planów zatwierdzonych, definitywne zatwierdzenie trasy; na koniec czem później rozpoczętą zostanie budowa odpowiednich budynków, montowanie maszyn i układanie toru — o tyle mniej nadziei żywić można, że z dniem 1. maja 1894, to znaczy z dniem otwarcia wystawy krajowej, odpowiednia komunikacja miasta z placem wystawy będzie gotową.

A przecież poprzednia reprezentacja miejska nie na wiatr chyba przyrzekła, że dołoży starań, aby taka komunikacja do skutku przyszła! Jeżeli przeto obecna jej następczyni nie zadecyduje w tym miesiącu, aby bądź to sama tę komunikację przeprowadziła — bądź udzieliła odnośną koncesję ukwalifikowanemu kompetentowi, dajmy na to „Krajowemu towarzystwu elektrycznemu" — to pytamy, kto na tem traci? Chyba tylko wystawa krajowa! Tramwaj bowiem konny — uważany przez niektóre osobistości, jako ostatnia deska ratunku, który do tej pory sądem polubownym i protestami przeszkadza ustawicznie gminie naszej rozrządzać się według upodobania na własnem terytorjum,—pod żadnym warunkiem nie jest w stanie oddać miastu w tym wypadku takich usług komunikacyjnych, jakie w stosunkach lwowskich trzeba mieć koniecznie na oku.

Pomijając już tę okoliczność, że w dnie świąteczne, pogodne, albo wśród nadzwyczajnych okazyj, między 4—7 godziną popołudniu tramwaj konny, na płaskim terenie, między placem Marjackim, a szkołą św. Zofji przy największem wysileniu i najlepszych chęciach nie jest w stanie przewieść 20.000 osób tam i napowrót, to od szkoły św. Zofji przy wzniesieniu 10% ulicą Poniatowskiego koło restauracji (jest to pochyłość podwójnie tak stroma, jak na ulicy Grodeckiej) nawet 6 koni noga za nogą średnio obsadzonego wozu bez niebezpieczeństwa na wyżynę wystawową nie wyciągną.

Z tego niezaprzeczonego faktu wypływa prosta konsekwencja, że tramwaj konny przy swym powolnym ruchu zdoła tylko pewną część publiczności przewieźć z centrum miasta pod szkołę św. Zofji. A to dopiero połowa drogi i to najłatwiejszej do przebycia. Natomiast od szkoły św. Zofji zaczyna się droga uciążliwa, pod górę i to ze znacznem nachyleniem. Wątpimy, czy wspinanie się pod górę wśród skwaru lipcowego i kurzów nieodłącznych będzie zachęcającem, tembardziej, że sam plac wystawy jest bardzo rozległy. Pewna więc część publiczności, szczególnie mniej zamożnej, powodowana czy patrjotyzmem, czy ciekawością, zaspokoi swoje pragnienie jednorazowem przybyciem na wystawę, i gdy wobec trudnej i żmudnej — względnie drogiej i niewygodnej — komunikacji, najlepsze koncerty, czarująca fontanna i wspaniała panorama drugi raz nie zwabią nikogo. A przecież wystawa krajowa, aby się powiodła, musi liczyć na dziesiątki i setki tysięcy, powinna być codziennym punktem zbornym całego Lwowa, oraz gości, z całego kraju i reszty ziem polskich przybyłych! Cóż o nas powiedzą obcokrajowcy?

Cały komitet pamiętnej wystawy teatralno-muzycznej we Wiedniu — jak wiadomo — przyznał jednogłośnie, że źródła jego deficytu należy szukać w wysokiej taksie fjakrów wiedeńskich i w braku dogodnej i taniej komunikacji tramwajowej, którą wielkie masy mogłyby w pewnych godzinach dnia wygodnie się posługiwać. Jeżeli więc rozważymy, że „Prater", gdzie była wystawa muzyczno-teatralna, jest całkiem płaski — a ponadto wiedeńskie tramwaje konne są już z natury rzeczy przyzwyczajone do szybkiego przewożenia mas wielkich, to przy wysokiem położeniu przyszłej wystawy lwowskiej i doświadczeniach, odbytych z obsługą tramwaju lwowskiego, jakiż dla nas przedstawia się horoskop? Nikt chyba nie zaprzeczy nam, że ruchowi szybkiemu, obejmującemu z łatwością wielkie masy bez względu na wznoszenie się terenu, może podołać tylko kolej elektryczna. Wóz takiej kolei — wiozący 50 osób, a jadący z szybkością podwójną, jak tramwaj konny — posuwa się przy wzniesieniu 10% z tąsamą szybkością, wprzęgając ruchem małej wskazówki siłę prądu, odpowiednią temu nachyleniu. Cicho i spokojnie, bez łoskotu kopyt i użycia bata, bez niebezpieczeństwa i przykrego uczucia maltretowania koni, stanie wóz taki w ośmiu minutach, licząc od placu Marjackiego, przed bramą wystawy krajowej.

Rekapitulując uwagi powyższe, należy dziś dołożyć starań aby w interesie honoru miasta i wygody tak mieszkańców jego, jak licznych gości, którzy przybędą do Lwowa dla zwidzenia wystawy: 1) komisja elektryczna spowodowaną została, przez kogo należy, do tego, iżby wystąpiła jak najprędzej z wnioskami przed radą miejską; 2) aby ta rada, bądźto sama zdecydowała się natychmiast rozpocząć budowę centralnej stacji dla oświetlenia i ruchu kolei elektrycznej — bądź jaknajrychlej udzieliła koncesji komuś powołanemu i należytą rękojmię dającemu; 3) aby w sferach kompetentnych ustaliło się to przekonanie, że na linji „plac Marjacki—Wystawa" z powodu 10% wzniesienia, tylko kolej elektryczna dla przewozu osób jest możebną.

Rozruchy robotnicze w Belgji.

O zajściach w Belgji, które weszły w tak niebezpieczne stadjum, mamy już obecnie pod ręką wyczerpujące szczegóły.

Oto, co donoszą pod d. 14. bm. Skutkiem uchwały rady ministerjalnej, która odbyła się pod przewodnictwem króla, otrzymały władze wojskowe nakaz z całą energją występować wszędzie, gdzie się okaże spokój zagrożony.

Król, który od niedawna jeszcze miał nadzieję, że da się zapobiedz jaskrawym zaniesskom, jest obecnie silnie przygnębiony i żąda jak najsurowszego ukarania ekscedentów.

Wedle *Etoile Belge* rzucił pewien robotnik bombę dynamitową do wnętrza budynku ministerstwa wojny. Bomba wybuchła, nie zrządziwszy jednak szkody. Sprawcę przychwycono. Zdaje się, że takich zamachów będzie więcej, w Leodjum bowiem wykryto ubytek 20 kilogramów dynamitu w składzie materjałów wybuchowych.

Dzień 14. b. m. zapisze się na długo w pamięci Brukselczyków.

O godzinie 9. wieczorem rozruchy przybrały charakter formalnej rewolucji. Plac St. Jean, ulicę Baviérre aż do ulicy Haute zajęły nieprzejrzane tłumy, ciągnące na wiec socjalistów.

Zarekwirowano żandarmów, którzy rzucali się na tłum, płasząc go i rozpędzając. Dom, w którym obradowali socjaliści zamknięto i osaczono gwardją obywatelską. Wówczas socjaliści przenieśli się na Plac Świętojański, który zajęło około 30.000 robotników.

Żandarmerję i gwardję obrzucono obelgami. Po drodze robotnicy wyrzucili z szyn wóz tramwajowy i insultowali jadących nim. W ruchu wzięła udział ogromna liczba kobiet.

Z Placu Świętojańskiego tłumy rozpędziła znów żandarmerja pałaszami. Dla uspokojenia rząd ogłosił, że we wtorek rozstrzygnie kwestję rewizji, lecz oświadczenie to nie wywarło żadnego wrażenia.

Dopiero około godziny 11. w nocy ustąpiły masy robotnicze z placu i ulic pod naciskiem żandarmerji i policji, pozostawiając około 70 rannych.

Policja i wojsko także nie wyszły bez szwanku. Socjaliści w walce używali rewolwerów. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: trybun ludowy Jan Volders, Maes i Vandevelde.

Wypadki w stolicy nie pozostały oczywiście bez wpływu na prowincję.

D. 14. bm. wieczorem nadeszły z Mons do Brukseli telegraficzne doniesienia — że tłumy, liczące kilka tysięcy uczestników bezrobocia, wystawiły potężne barykady na ulicach w pobliskiem Quaregnon. Patrolujący żandarmi zmuszeni byli kilkakrotnie dawać ognia do rozjuszonych tłumów. Jeden z żandarmów spadł w czasie walki z konia; wyrwano mu broń i okrutnie go poraniono. Właściciel rzeźni dostarczył żandarmom postronków do wiązania przyaresztowanych — w skutek tego tłumy uderzyły na rzeźnię, którą splądrowano i zburzono.

Z Mons wysłano do Quaregnon i Dour batalion pieszych strzelców. W Wasmes i Paturage d. 14. bm. rano zastępy robotników, uzbrojonych w ostre narzędzia i drągi, przebiegały przez ulice miasta; plądrowano składy i mieszkania prywatne — próbowano nawet zniszczyć telegraficzne połączenie. Około południa kilkuset strejkujących wtargnęło do zabudowań kopalni węgla w Paturage i dokonało tam strasznych zniszczeń. W Gandawie przebiegały w dniu onegdajszym tłumy uczestników bezrobocia ulice miasta, niosąc czerwone sztandary i godła rewolucji. Blisko tysiąc strejkujących usiłowało dotrzeć do warstatów w celu powstrzymania niezwiązkowych robotników od pracy. Wielkie tamtejsze przędzalnie zupełnie zamknięto

Pod wrażeniem tych wypadków odroczyło się zebranie członków prawicy d. 15. bm. na dwa dni, nie powziąwszy żadnych stanowczych uchwał w sprawie wniosku Nyssena o rewizji konstytucji, z którego Baernert uczynił kwestję gabinetową. Prawica nie chce dać upaść Baernaertowi, z drugiej zaś strony pragnęłaby utrzymać Woestego, cieszącego się gorącą jej sympatją.

Zdawało się już, że po gwałtownym wybuchu, wzburzenie przejdzie, zwłaszcza, iż rząd dał dowody, że nie myśli żartować. Dzisiejsza jednak depesza o gwałcie popełnionym przez robotników na burmistrzu Bulsie dowodzi, iż oczekiwać należy dalszych jeszcze, a kto wie, czy nie gwałtowniejszych nawet rozruchów.

Dyplomata francuski o szansach rozbrojenia.

Redaktor bardzo poważnego pisma *Deutsche Revue*, wystosował do pana de Courcel, francuskiego niegdyś ambasadora przy cesarzu niemieckim, dobrze wspominanego w Berlinie, jeszcze w styczniu bieżącego roku list z prośbą o zdanie tego dyplomaty, co do możliwości rozbrojenia europejskiego. P. de Courcel odpowiedział dopiero w dniu 4 marca, a *D. Revue* umieściła list ten w swym kwietniowym numerze. Dyplomata francuski, przeprosiwszy za spóźnienie, bawił bowiem przez dwa miesiące na południu i oświadczywszy, że nie jest w tej sprawie kompetentnym, bo od lat wielu przestał zajmować się polityką międzynarodową, przyznał jednak, że redaktor *D. Revue* ma słuszność, iż główną zawadę dla rozbrojenia się Europy stanowi „ciągłe trwanie nieporozumień (*malentendus*) między Francją a Niemcami", jakkolwiek te nieporozumienia nie są jedyną zawadą. Ubolewa niezmiernie nad tym stosunkiem Niemiec i Francji, które, zapominając o wspólności swych początków politycznych (?) i o wielu innych powodach zbliżenia, doszły dziś do głębokiej różnicy w sądach wzajemnych o sobie i w sądach o większej części spraw, obchodzących je wspólnie. Jest to następstwem pracy systematycznej, za pomocą której przez sto pięćdziesiąt lat usiłowano zrobić te dwa narody coraz bardziej obcemi sobie. Przedstawiano je jako wrogów dziedzicznych *Erbfeinde*), przeprowadzano do codziennego języka tę nazwę bezbożną pomiędzy narodami chrześcijańskiemi, nazwę, do tej pory dawaną

83)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

— Mnóstwo młodych ludzi wymazano w ciągu kilku godzin z księgi żyjących, wielu innych okaleczało na całe życie. Myśmy żyli i myśmy byli zdrowi, ale zawdzięczaliśmy nasze ocalenie jedynie wypadkowi. Kobiety i dzieci mogły łzy wylewać za każdym z nas, gdyby jakaś kula była zboczyła o drobnostkę, gdybyśmy sami byli przypadkiem stanęli o krok więcej na prawo albo na lewo. A wtedy dopiero przeleciał nad naszemi głowami spóźniony strach, król przypadek przeleciał ponad nasze głowy w postaci wszechmocnego kościotrupa. Taktośmy dzieci Paryża rozmawiali między sobą. Nieopodal obozował pułk Bretończyków pośród nocnych ciemności, a jego ogniska rozpalone na równinie płonęły na kształt ogromnych, niezliczonych gwiazd. I ten pułk liczył swoich umarłych, ale ci ludzie nie pochylili głowy przed ślepym przypadkiem. Szczęśliwi czuli nad sobą osobistego Boga i Jego cudowną Matkę, zaśpiewali przeto hymn do Marji, przezywając Ją gwiazdą morza. Nigdy żadna muzyka nie wywarła na mnie takiego wrażenia, jak ten chóralny śpiew wierzących żołnierzy. Siedzieli obok mnie przy ognisku Paryżanie, którzy nie są w stanie chleba spożyć, nie bluźniąc, a jednak milczeli milczeniem religijnem. A wiecie wy, co się we mnie działo? Gdybym był znał słowa bretońskiej pieśni, byłbym zawtórował chórowi, nie dbając o szyderstwo moich towarzyszy. Panowanie przypadku wydało się nazbyt nieznośnem i upokarzającem. Trzeba mi było koniecznie uczuć nad głową żywego osobistego Boga i Jego świętych. Wydało mi się, że jestem dzieckiem i przeżegnałem się, dziękując Bogu przodków naszych za ocalenie.

— A ja, Anatolu — rzekła na to Piereta — modliłam się w tym czasie do Jego Matki i we śnie widziałam, jak się okazała nad kołyską naszego dziecka.

Po tych słowach nastało milczenie. Anatol i Piereta patrzyli na wzajem na siebie ze łzami w oczach. Potem Anatol wstał i złożył długi pocałunek na uściech Pierety.

— Słuchaj — zawołała — ślubu wziąć nie możemy aż po wojnie Ja to rozumiem. Ale możemy zrobić coś innego, o czem myśmy dotąd nie myśleli. Trzeba, abyśmy Temistoklesa do chrztu zanieśli.

— Jeśli chcesz, to zgadzam się z tem — odparł Anatol.

I milczenie powróciło znowu na czas jakiś. Przerwał je Kornel mówiąc:

— Mamy wreszcie wiadomości o Celinie i o Le Belu.

— Jakie i skąd? — spytał się i Anatol.

Kornel opowiedział całą rzecz o odwidzinach Fany i postanowieniu bezczynności, do którego przyszedł. Anatol wysłuchał z wielką uwagą i usłyszawszy wszystko, rzekł:

— Dobrze, i ja na to się zgodzę. Wyczerpaliśmy daremnie ludzkie środki. Powiem to, co mój ojciec byłby niezawodnie powiedział: Trzeba tę sprawę zdać na sprawiedliwość Bożą. Zresztą wiem, że Fany jest nam życzliwą; jeśli powiada, że sama wszystkiemu sprosta, najbezpieczniej będzie, abyśmy jej uwierzyli.

— A ja będę się modliła do Matki Boskiej o pomoc — dodała Piereta — ona mnie wysłucha.

Lekki a melancholijny uśmiech prześliznął się po uściech Anatola i nawet Kornela, ale ani jeden ani drugi nie zaprzeczył słowem niewieściej wierze, poczynającej się w piersi tej młodej Paryżanki. Wydała się obu rzeczą szanowną, dla niej bardzo zbawienną i piękną we własnej istocie swej.

Stanęło tedy na tem, żeby zaniechać dalszych poszukiwań za zbrodniarzem i za jego ofiarą Nie przypominano już sprawy policji, a policja obarczona nawałem pracy, wolała o tej sprawie zapomnieć. Anatol powstrzymał swoich przyjaciół od dalszych poszukiwań i to może przyczyniło się niemało do tego, że Celina była przy końcu października jeszcze zawsze jeńcem Gargasse'a i że Le Bel żył bezpiecznie, pod przybranem nazwiskiem na przedmieściu świętego Antoniego.

A jakiś spokój dziwny zapanował w dawnem pomieszkaniu zamordowanego poety. Zdawało się, że nowi goście, ze świata nadprzyrodzonego zawitali do tych izb. Piereta modliła się coraz częściej, a kupiła sobie katechizm, którego nie rozumiała, i nowy testament, który czytała w każdej chwili wolnej, płacząc przy tem bardzo wiele. W Kornelu ożyła także silnie wiara zaszczepiona przez rodziców. Pragnął gorąco oswobodzenia Celiny, ku temu zwracała się jego myśl nieustannie, a niczego nie robił, aby to oswobodzenie przyspieszyć. Oczekiwał go od losu, jakby powiedział człowiek dzisiejszy, albo dawny Rzymianin—od Boga, jak powiadali jego rodzice i przodkowie. Los wydawał się zimnym, nieubłaganym i w dodatku głupim; Kornel zatem ufał Bogu. Anatol już się tak prędko nie przeżegnał i o kwestjach religijnych nie mówił. Ale kiedy widział Pieretę szukającą pociechy w modlitwie, albo w czytaniu ewangielji, znajdywał, że pobożnością pięknieje; a kiedy słyszał po tem, w koszarach, bluźnierstwa żołnierzy, raziły go one jako coś sprośnego, zwierzęcego. A kiedy szedł znowu w ogień, co się raz jeszcze tego miesiąca zdarzyło, nie mógł się opędzić myśli o ile piękniejszymi i szczęśliwszymi byli wojownicy wieków wiary, którzy widzieli w duchu aniołów przodujących ich zastępom

Druga wycieczka, w której Anatol brał udział, była zupełnie podobną do pierwszej. Tylko, że kula karabinowa przeszyła mu kepi. Kiedy wrócił do domu, jeźli można pomieszkanie Kornela nazywać jego domem, przyszedł w przestrzelonym kepi, i pokazując miejsce przez które kula przeszła, powiedział Pierecie, że nic o tem nie wiedział, iż śmierć uderzyła go prawie skrzydłem swojem, że zobaczył w jakiem był niebezpieczeństwie, dopiero jak wrócił do koszar. Bo te kule pruskie były tak ostre i leciały tak szybko, że nie uczuł nawet żadnego wstrząśnienia, kiedy mu pocisk czapkę przedziurawił.

Kiedy Piereta to opowiadanie wysłuchała, uściskała Anatola, i powiedziała mu, że to Matka Boska go ochroniła. Potem zaczęła napierać na chrzest dziecka. I stało się, że Kornel i żona kamienicznego stróża, trzymali nazajutrz Temistoklesa do chrztu św. w najbliższym kościele.

Ale czas mijał i mijał, a nowej wiadomości od Fany nie było. Oczekiwanie zaczęło się przykrzyć, i niepokój zaczął nękać Kornela. Raz już naradzał się z Anatolem, czy nie odmówić posłuszeństwa? Mieli nowe wskazówki, które mogły posłużyć policji i być może, że tropienie zbrodniarza nie byłoby teraz tak płonnem jak pierwej. Gdy rzecz jednak rozpatrzono, wróciły na myśl wszystkie argumenty, które zrazu przekonały Kornela, że lepiej czekać. Czekano zatem dalej, ale czekano z coraz mniejszą otuchą Kornel zaczął się znowu smucić, Piereta musiała go znowu pocieszać. A dnie jesienne coraz mniej słoneczne, i jednostajność oblężenia dodawały smutku, a odbierały nadzieję

Nastał pod koniec października, szary, chłodny ranek, kiedy dwóch księży zadzwoniło u drzwi pomieszkania Wronowskiego. Byli to ojciec Anastazy ze swoim nieodstępnym towarzyszem. Jak im Piereta drzwi otworzyła spytali się, czy to jest dawne mieszkanie Hektora Moriau?

— Tak jest — odrzekła.

— A kto tu teraz mieszka?

— Polak, pan Wronowski.

— Nie wiecie, czy pan Moriau pozostawił dzieci? — Czy ma jakich krewnych?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jedynie niewiernym. By dojść do wyleczenia ran materjalnych, jakie oba narody wzajemnie sobie zadały, potrzebaby najprzód goić rany moralne, daleko sroższe, jakie sobie już zadały i jakich nie przestają sobie wzajemnie zadawać. Ale by dojść do tego, potrzeba sprzeciwić się pewnym zastosowaniom nauki historji, zbyt często natchnionej patrjotyzmem złej natury, a zbyt skwapliwie chwytanej przez imaginacje ludowe. Potrzebaby zwłaszcza zmienić naukę historji, jaka od kilku pokoleń, ze zgubnem współzawodnictwem, jest wykładaną po obu stronach Renu. Albowiem z historji to wypływają prawie zawsze polityczne prądy...

Jednakże — pisze p. de Courcel dalej — czujnym badaczom w obu naszych krajach zdaje się, iż spostrzegają znaki, poprzedzające erę, bezwątpienia jeszcze odległą, w której zadania ekonomiczne i społeczne staną się bardziej naglącemi, aniżeli kłopoty polityki czystej, w której konieczność rozwiązania tych zadań zyska siłę większą od wszystkich uprzedzeń narodowych. Jeżeli te wróżby się urzeczywistnią, jeżeli czasy nienawiści i wyłączności, w jakich żyjemy, wydadzą, jak to jest prawdopodobnem, pokolenie, które zburzy albo zagrozi wielu rzeczom dziś szanowanym, wówczas, gdy klasy ludowe, bez względu na granicę, podadzą sobie dłonie dla wejścia w związek, rządy, bez względu na ich początki i formę, w trudnościach swego wspólnego zadania, znajdą aż nadto powodów do zbliżenia się. Ciężary wojskowe tak bardzo gniotące ludy Europy, będą może najpotężniejszym czynnikiem tej przemiany. Albowiem, równając z jednej strony wszystkie klasy pod żelaznym strychulcem, z drugiej robiąc budżet każdego państwa potworem nienasyconym, bez wypoczynku obgryzającym chleb prywatnych, w miarę jak te zdobywają go, rujnującym więc sprężyny wszelkiego istnienia indywidualnego, robiącym niemożebnemi wszelką niezależność w stowarzyszeniach dobrowolnych, wszelką trwałą tradycję w rodzinach, — budżety te więcej zrobią dla przyjścia socjalizmu, niż najzacieklejsza teoretyczna jego propaganda..."

Pierwszy to raz z podobnych ust wychodzi przypuszczenie, że w kwestji wojny masy ludowe mogą być teraz innego zdania, aniżeli ich rządy, że mogą sobie podać rękę w chwili właśnie, kiedy ich rządy będą zamierzały uciec się do żelaznych względem siebie wzajem argumentów. Czy w razie podobnej sprzeczności wojna będzie możebną? P. Liebknecht i większość naczelników niemieckiego socjalizmu oraz wszyscy socjaliści francuscy najrozmaitszych odcieni wierzą i głośno mówią o tem zbrataniu się klas ludowych różnonarodowych, o tem podaniu sobie dłoni poprzez granicę polityczną, można nawet powiedzieć, że starają się ciągle powoli, różnemi sposobami, to podanie dłoni przygotować. Nie dziwimy się więc owym wzdychaniom za rozbrojeniem Europy, chociaż trudno dziś wierzyć w powodzenie tych westchnień.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 18. kwietnia

Walne zgromadzenie Kasy oszczędności o godz. 10. rano.

Teatr: „Górą Radziwiłł!" widowisko sceniczne ze śpiewami w 7 obrazach Ad. Walewskiego, z muzyką na tle motywów narodowych, ułożoną przez E. Urbanka i A. Petera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Wilhelm odbył w sobotę przegląd artylerji załogi lwowskiej, a następnie wyjechał do Stanisławowa w tym samym celu. Ze Stanisławowa uda się arcyksiążę do Przemyśla i Jarosławia. — Dr. Ignacy Rosner, współredaktor *Czasu*, bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Karmelitów w sobotę d. 22. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się ślub panny Zofji Kępińskiej, córki Ignacego Kępińskiego, star. radcy rach. namiestnictwa, z p. Stanisławem Świderskim, urzędnikiem dyrekcji poczt i telegrafów.

Nekrologja. W Zgórsku pod Radomyślem zmarł ks. Sebastjan Zapała. — Mieczysław br. Heydel, po krótkich cierpieniach zmarł w Kołomyi d. 15. bm., przeżywszy lat 59. — Józef Gärtler Blumenfeld, kapitan 45 pułku piechoty, zmarł w Przemyślu. — Ignacy Smyczyński, lustrator majątków gminnych w pow. przemyskim, zmarł w Przemyślu. — Szymon Romańczuk, emeryt. nauczyciel ludowy, ojciec profesora i posła p. Juljana Romańczuka, zmarł w Zawadowie, koło Stryja, przeżywszy 87 lat.

Kalendarz. Wtorek (18.): Apoloniusza m. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 15, zachód o godzinie 6. minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie i pardwy, słonki, jarząbki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Docentury prywatne. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów, powołującą dr. Leona Mańkowskiego jako docenta prywatnego dla sanskrytu na wydziale filozoficznym uniwersytetu wiedeńskiego, tudzież uchwałę grona profesorów politechniki we Lwowie, powołującą inżyniera Franciszka Skowrona, jako docenta historji architektury w tejże politechnice.

Mianowania. Inspektor podatkowy Antoni Gajewski mianowany został sekretarzem dyrekcji skarbu na Bukowinie.

Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Wacława Zaleskiego komisarzem powiatowym.

Auskultant sądowy Michał Rzasa mianowany został adjunktem w Nowym Targu, a auskultant Wincenty Jabłoński adjunktem w Krobnie.

Odznaczenie. Komisarz policji krakowskiej Władysław Swolkien, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Magistrat lwowski ogłasza, że uchwała rady miejskiej na mocy której będzie pobierany we Lwowie dodatek do podatków państwowych po 3% do gruntowego, po 3% domowo-czynszowego, po 3% zarobkowego i 20% lub 30% dochodowego, stosownie do tego, czy tenże nie dosięga kwoty 500 zł., czy ją przewyższa — uzyskała już zatwierdzenie Wydziału krajowego.

Kościotrupa wykopano w sobotę przy zakładaniu fundamentów na gruncie, należącym do realności pod l. 25. przy ulicy Piekarskiej w ziemi piaszczystej, w głębokości przeszło 1 metra pod powierzchnią; w małem oddaleniu natrafiono na szczątki kości końskich. Ponieważ już w roku ubiegłym nieopodal znaleziono dwa kościotrupy, z których jeden rozpłataną miał czaszkę, a drugi przedziurawioną, jak niemniej dwa starodawne puginały, przypuszczać należy, iż w miejscu tem było kiedyś pobojowisko, zwłaszcza, że na sąsiednich gruntach dotąd znajdują się okopy, zwane „szwedzkimi szańcami".

Karygodna nieostrożność. Na podwórzu restaurującej się obecnie realności pod l. 14 przy ulicy Krasickich, wpadł w niedzielę o godzinie 7. wieczorem do dołu, napełnionego świeżo gaszonem wapnem, zarobnik, Michał Wojtowicz, przyczem doznał tak silnych oparzeń, iż musiano go odstawić do szpitala powszechnego. Ponieważ z dochodzeń policyjnych okazało się, iż wspomniany dół nie jest wcale ogrodzony, ani też nie bywa nakrywany deskami, skutkiem czego nastąpił właśnie ten wypadek, wdrożono postępowanie karne przeciw winnemu.

Festyn akademicki na dochód towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej i Czytelni akademickiej, odbędzie się w pierwszych dniach czerwca rb. Komitet w tym celu zawiązany, obmyślił już program, zawierający wiele niespodzianek i nowości.

Straszny wypadek. Piszą do nas: Dnia 13. bm. około godziny 8 wieczorem w powrocie z odbywającego się w miasteczkach Lipsku i Narolu jarmarku, włościanin z przysiółka „Bieniaszówka" w powiecie cieszanowskim, Wojciech Kilarski, zatrzymał się na chwilę obok źródła w Łukawicy, aby napoić swe konie. Lecz gdy wsiadał na wóz, uderzony został przez spłoszone konie i rzucony pod koła wozu tak nieszczęśliwie, że skutkiem potłuczenia się, dostał wybuchu krwi i w kilka godzin skonał. Ogólnie tutaj żałowany ten gospodarz, był jednym z najzamożniejszych i najporządniejszych wieśniaków w Łukawicy. Jest to dość charakterystycznem, że w bardzo krótkim czasie w drodze z powyższych 2 miasteczek trzeci wypadek takiej nienaturalnej śmierci zdarzył się tutaj, czego widocznie są przyczyną zbyt często powtarzające się jarmarki.

Sąd rozjemczy dla bractw górniczych. Z powodu śmierci ś. p. dr. Michała Schmidta, przewodniczącego sądu, mianowany został przewodniczącym dotychczasowy zastępca przewodniczącego profesor dr. Franciszek Ksawery Fierich, zastępcą zaś przewodniczącego radca magistratu p. Stanisław Szymkiewicz.

Moskalofil przed sądem. Z Turki piszą do nas: „Proces ks. Jaworskiego przeciw członkom gminy Łomna, zgotował słynnemu temu borytelowi fatalną porażkę. Ks. Jaworski odstąpiwszy od wielu punktów oskarżenia, przyznał się tem samem do winy. Co do reszty faktów, przeprowadziła obrona zupełny dowód prawdy, wskutek czego sędzia naczelnik Prokopczyc uwolnił podsądnych od oskarżenia, zasądzając powoda na ponoszenie kosztów postępowania karnego. W najbliższym czasie prześlemy *Dz. Polsk.* obszerne sprawozdanie z tego procesu, który zdemaskował fałszywego „przyjaciela" ludu, a jest również ciekawym przyczynkiem do nędzy chłopskiej w Galicji."

Straszny wypadek. W Franzenthalu robotnik Jan Ferak został pochwycony pomiędzy koła w ruchu będącego młyna i na śmierć zmiażdżony.

Djabeł w kominie. Zabawne zdarzenie miało miejsce w Jarosławiu. Pan X. wypowiedział sądownie panu W. pomieszkanie. — Pan W. spodziewając się eksmisji sądowej, zagroził właścicielowi realności „zapuszczeniem mu djabła w dom". Z początku p. X. drwił sobie z tej pogróżki, jakoś z nieprawdopodobieństwem licującej, ale pan W. ostentacyjnie przygotował się na przyjęcie władcy piekielnego, — malował po ścianach różne kreski i freski, wypowiadał dziwaczne zaklęcia, co wszystko w końcu trochę zabobonnego pana X. niepokoić zaczęło. Nadeszła noc, — pan X. kładzie się do łóżka, a djabeł zjawia się w kominie i płata różne psikusy p. X. umierającemu ze strachu. Doszło w końcu do tego, że nieszczęśliwy właściciel realności dostawszy od lokatora djabła do domu, który go niedopalonemi cygarami, rumowiskiem i najrozmaitszemi rupieciami po nocach obrzucał — sam się z domu wyniósł, a wieść o przybyciu jego djabelskiej mości do mieszkania pana X. rozniosła się po mieście, tak, że poczciwi ludziska jak na odpust chodzili djable cuda oglądać. Djabeł miał dobry humor, bo figlował sobie z całą pielgrzymującą zgrają ciekawych — na nieszczęście pomiędzy zwidzającymi ten przedsionek piekła znalazł się wachmistrz tutejszej policji, który poprosił djabła, by wyszedł z komina, żartując również, że strzelać będzie, gdyby go djabeł nie zechciał posłuchać. Z przedziwnym pospiechem począł djabeł wysuwać się ze swojej kryjówki i ku ogólnemu zdziwieniu ukazał się — w postaci służącej filuternego lokatora. *(Kur. Jar.)*

Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, postanowiła w Stanisławowie otworzyć swoją reprezentację z tym samym zakresem działania, jaki ma takowa we Lwowie. Reprezentacja ta otwartą zostanie w ciągu miesiąca maja r. b.

Rejony sanitarne. Donoszą ze Stanisławowa: Celem skutecznego przeprowadzenia assanacji miasta, podzielił magistrat takowe na dziesięć rejonów sanitarnych i przydzielił je poszczególnym komisjom. Zadaniem każdej komisji będzie obejrzeć dokładnie każdą realność, znajdującą się w jej rejonie, skonstatować, czy realność ta znajduje się w warunkach odpowiednich przepisom sanitarnym, a więc czy ma należyte wychodki, miejsca na zlewy kuchenne i nieczystości i wszelkie spostrzeżone braki i nieprawidłowości udzielać magistratowi, który poleci właścicielom bezzwłoczne uporządkowanie ich realności.

Telefony w Stanisławowie. *Kurjer stanisławowski* donosi: Kupcy tutejsi odnieśli się do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, o urządzenie w Stanisławowie sieci telefonów. Dyrekcja sprawę tę załatwiła przychylnie i delegowała inżyniera telegrafów p. Perelli'ego do przyjmowania dotyczących deklaracyj. Dotąd deklarowało się już kilkadziesiąt abonamentów.

Sześćdziesięciu więźniów stanisławowskiego zakładu karnego odjechało w ubiegłym tygodniu do Tarnowa, gdzie użyci zostaną w ciągu bieżącego roku do robót wodnych w zachodniej części kraju.

Wciąż jeszcze nie żyje. Administracja jednego z pism wiedeńskich otrzymała niedawno napowrót dziennik, przesłany któremuś z abonentów galicyjskich z dopiskiem urzędnika pocztowego „adresat nie żyje". Przez zapomnienie posłano dalszy numer, który zwrócony został z dopiskiem: „Wciąż jeszcze nie żyje".

Nadzwyczaj oryginalny proces zajmie niezadługo sądy wiedeńskie. W karnawale roku zeszłego poznali się na jednym z „Kränzchen" młody, przystojny subjekt handlowy z równie młodą przystojną modniarką. Wkrótce stosunek przybrał serdeczniejsze pozory i już mówiono o bliskim ślubie, gdy naraz nastąpiło zupełne zerwanie. Pewnego bowiem dnia narzeczona przyszła do przekonania, iż ukochany złamał dany jej ślub wierności. Oburzona, stanowczo i kategorycznie zawiadomiła motylkowatego młodzieńca, iż zrywa z nim raz na zawsze i jednocześnie, dla przypieczętowania rozłąki, odesłała wszelkie drobne dary, otrzymane od niego w czasie narzeczeństwa. W posiadaniu swem zatrzymała jedynie tak zwaną „promesę" w słusznem jednak mniemaniu, iż los ten więcej jej, niż jego jest własnością, gdyż wprawdzie on w swoim czasie go nabywał, lecz jej pieniądzmi, z powodu „chwilowego braku" własnych „drobnych". W dniu 1. marca kapryśne losy chciały, iż na promesę biednej szwaczki padła główna wygrana w wysokości 100.000 zł. i nazajutrz dawny narzeczony (który przy kupnie zapisał był sobie numer promesy) leżał u stóp wybranki, potulny, lecz broń Boże nie z przyczyny niespodzianej zmiany, ale „gorącej, bezgranicznej miłości, która mu żyć bez jedynej ubóstwianej nie pozwala". Ubóstwiana jednak, wobec gorących zapewnień miłości, zachowała chłód i spokój i ostatecznie zniecierpliwiona wyrzuciła pana subjekta za drzwi. Zawiedziony wpadł w gwałtowne oburzenie, które niebawem zdusiło w nim tak gwałtownie wzbudzoną ponowną miłość. Nie mogąc jednak rościć już pretensji do całego „serca" ukochanej, zapałał gorącą żądzą do „połowy" spadłego na nią majątku. Gdy jednak eks-ukochana i tego tak skromnego wymagania uznać nie chciała, odrzucony narzeczony postanowił wejść na drogę sądową.

Wiadomości osobiste. Profesorowie krakowscy Rydygier i Obaliński wyjechali na kongres chirurgów do Berlina. — Prof. dr. Dembiński ze Lwowa bawi w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj o godz. 4. połud. odbył się w synagodze przy ul. Żółkiewskiej ślub panny Olgi Bett z p. Arturem Kulką. Ceremonja ślubna odbyła się niestety w języku niemieckim. Po ślubie rodzice panny młodej przyjmowali w swym domu liczne grono krewnych i przyjaciół, którzy składali państwu młodym życzenia.

Zgromadzenie robotników odbyło się onegdaj rano w sali ratuszowej. Obrady zakończyły się bójką, która na szczęście nie przybrała większych rozmiarów. Starły się dwie partje, mianowicie socjalni-demokraci z „niezawisłymi demokratami."

(m) **Lwowskie Towarzystwo ochrony zwierząt** odbyło onegdaj po kilkoletniej przerwie walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Przybyło także kilkanaście pań, będących członkami Towarzystwa. Obrady zagaił prezes p. Pławicki, poczem sekretarz dr. Józef Limbach przedłożył sprawozdanie z trzyletniej działalności Towarzystwa. Ogólnikowe to sprawozdanie podnosi, iż wydział wnosił w sprawie ochrony zwierząt liczne petycje i przedstawienia do odnośnych władz, utrzymywano w rozmaitych punktach miasta żerowiska dla ptaków, a za inicjatywą Towarzystwa w styczniu roku 1891 odbyła się rewizja koni tramwajowych. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, a p. Welzman imieniem filji stanisławowskiej postawił wniosek, ażeby Towarzystwo udało się z przedstawieniem do odnośnej władzy, celem zmuszenia magistratu miasta Stanisławowa, aby tenże w swych zarządzeniach przestrzegał zasad, jakiemi się kieruje Towarzystwo ochrony zwierząt. Przyjęto.

Zamknięcie rachunków, z powodu śmierci b. sekretarza śp. Lewandowskiego, nie jest jeszcze wygotowane. Egzekutor testamentu śp. Lewandowskiego, p. Jägerman, zawiadomił, iż wdowa zobowiązuje się wyrównać wszelkie zaległości, a nadto, będąc chorą, zrobiła ona już testament i zapisała Towarzystwu 200 zł.

W dalszym ciągu uchwalono zmianę kilku paragrafów statutu i oznaczono roczną wkładkę członków na rok bieżący w dotychczasowej wysokości, nie kładąc oczywiście tamy dobroczynności. Roczna wkładka wynosić będzie 1 zł. 20 ct.

W końcu przystąpiono do wyborów: Prezesem wybrany został p. Pławicki Feliks, właściciel dóbr. Zastępcami prezesa pp. Jan Schneider, emer. starszy radca skarbowy, dr. [illegible] realnej. Sekretarzem: dr. Limbach Józef, profesor gimnazjalny. Zastępcą sekretarza: p. Ciszewski Roman, st. nauczyciel szkoły im. Czackiego. Skarbnikiem p. Mussil Adolf, chemik. Do wydziału weszli pp: Dybowski Tadeusz, inżynier kolejowy, Maresch Aleksander, st. kontrolor pocztowy, Rewakowicz Henryk, redaktor, Richtman, właśc. realności, Witowska, żona inż. kol. Jako zastępcy pp: Andrzejowski, emer. podpułkownik, Królikowski, profesor weterynarji, Stroh Jakób, bankier, Żebrowski Tadeusz, st. radca rach., i Stanowski, radca namiestnictwa. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Rybowskiego i Edm. Riedla.

Raut dziennikarski. Gorączkowa robota rozpoczęła się we wszystkich komisjach rautowych, a z uznaniem podnieść należy, że wszyscy bez wyjątku pracują szczerze, ożywieni jak najlepszym duchem dla zabawy, która się zapowiada świetnie. Komisje: muzyczna, dramatyczna, kwiatowa i szkicowa, ułożyły już program, pozostają tylko do załatwienia sprawy komisji gospodarczej.

Komisja ta złożona z pań i z panów zbiera się dzisiaj o godzinie 3. po południu w sali obrad magistratu, a z członków komitetu proszeni są o przybycie pp. dr. Marchwicki, Michalski, Misiński, Bujnowski, Gubrynowicz, Milski, Kolbuszowski, Lewicki i Zadurowicz, w celu wspólnej narady z paniami.

Prezes „Towarzystwa dziennikarzy", poseł Teofil Merunowicz, odniósł się do wydziału „Sokoła" z zapytaniem, czy pozwoli na użycie na raucie stroju sokolego członkom „Sokoła", do którego niemal wszyscy dziennikarze należą. Nie wątpimy, iż kwestja ta w pomyślny sposób załatwioną zostanie, tem więcej, że — jak wiemy — na raucie przeważać będą stroje polskie.

Książę marszałek zawiadomił onegdaj oficjalnie prezydjum „Towarzystwa dziennikarzy", iż przyjmuje z chęcią protektorat nad rautem, za co prezes Towarzystwa wyraził w imieniu członków serdeczne podziękowanie.

Kradzież. Marji Z. skradziono onegdaj z kieszeni w chwili gdy przechodziła przez pl. Strzelecki, zegarek złoty wartości 48 zł.

Sprzeniewierzenie. Józef Elster kupiec mieszkający przy pl. Gołuchowskich l. 2 oskarżył wczoraj w policji Mendla Drąga, domokrążcę o sprzeniewierzenie rozmaitych towarów wartości 100 zł.

Kradzież na poczcie. W urzędzie pocztowym przy dworcu kolei żelaznej w Krakowie skradziono z piątku na sobotę w nocy dwa listy pieniężne, z których jeden zawierać miał kwotę 150 zł., drugi 800 zł., z biórka, w którem zamknął je po skończonem urzędowaniu, oficjał pocztowy p. Sulisławski. Policja zarządziła natychmiast dochodzenie i uwięziła dotąd dwóch woźnych zajętych w tych biurach.

W „Sokole" w Nowym Sączu odbyło się dnia 8. kwietnia 1893 roku nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem postanowiwszy przystąpić do związku polskich towarzystw gimnastycznych sokolich, obrano delegatami do tegoż prezesa swego p. E. Lipińskiego tudzież pp. dr K. Młodzika, Miecz. Chlebowskiego, Wiktora Wyszyńskiego i Eugenjusza Bieganowskiego.

Pożar. Dnia 11. b. m. około godziny 5. po południu wybuchł pożar w Lublińcu Nowym, powiatu cieszanowskiego i w pół godziny objął szesnaście zagród włościańskich. Z nich sześć spłonęło do szczętu, z innych pozostały chałupy i pomniejsze budynki. W ogniu zginął też jeden gospodarz i siedmioletni chłopiec. Z pogorzelców dwaj tylko byli ubezpieczeni na małe kwoty. Przyczyna pożaru dokładnie niewiadoma.

Morderstwo. Z Dukli donoszą nam: Dnia 9 b. m. w szynkowni na Popradach, miejscowość obok Dukli w powiecie krośnieńskim położonej, bracia Szczurkowie ze Zboisk, zabili w czasie bójki 25-letniego Aleksandra Wróbla, kołami, z płota wyjętemi. Powodem była zazdrość miłosna. Winnych odstawiono na razie do aresztów sądu powiatowego w Dukli.

Z „Lutni". Koncert, na którym wykonane będzie wielkie dzieło „Pieśń o dzwonie" M. Brucha, odbędzie się w pierwszych dniach maja. Próby począwszy od poniedziałku, 17. bm. odbywać się będą 3 razy w tygodniu, tj. w poniedziałek, środy i piątki o godzinie 7 wieczorem we własnym lokalu.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki p. Stanisław Promiński z Zaleszczyk 2 zł.

Na weteranów z r. 1830 nadesłało Tow. zaliczkowe w Lieniewie 25 zł.

Z Tow. wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli szkół ludowych lwowskich. Odczyt p. Gostkowskiego, który miał się odbyć 20 marca, a został odwołany z powodu choroby szanownego prelegenta, odbędzie się później. — W niedzielę 23. kwietnia odbędzie się odczyt p. radcy Bolesława Baranowskiego p. p.: „Dziewica Orleańska w historji i sztuce".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Irena Abendroth rozpoczyna dnia 27. b. m. szereg gościnnych występów w wiedeńskiej operze, które zakończą się zapewne ponownem zaangażowaniem artystki.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Górą Radziwiłł!", widowisko sceniczne ze śpiewami w 7. obrazach Adolfa Walewskiego, z muzyką na tle motywów narodowych ułożoną przez E. Urbanka i A. Petera; jutro w środę po raz drugi „Górą Radziwiłł!".

Z teatru. Na obu onegdajszych przedstawieniach publiczność zgromadziła się w teatrze wcale licznie i ubawiła się tak na wesołej krotochwili Ruszkowskiego „Już go mam", jak i na pełnym werwy wodewilu Lindau'a „Gorąca krew". W miejsce p. Myszkowskiego, rolę de Péché'go objął p. Gasiński i zbierał za wyborne jej wykonanie zasłużone oklaski.

Dzisiaj po raz pierwszy „Górą Radziwiłł", obraz dramatyczny Walewskiego.

Ile nam wiadomo — rzecz ta odznacza się niepospolitą wartością i obfituje w sceny prawdziwie porywające. O ile z jednej strony autor „Hulaj duszy" starał się skreślić na tle historji końca minionego stulecia nadzwyczaj barwny obraz owych czasów, o tyle i dyrekcja nie szczędziła trudu i kosztów, aby to dzieło ukazało się w jaknajwspanialszych ramach. W przedstawieniu biorą udział, z p. Żelazowskim na czele, wszyscy artyści naszego dramatu.

Koncert znakomitej pianistki p. Wąsowskiej ze współudziałem p. Heleny Weychert, sympatycznej śpiewaczki warszawskiej, odbędzie się w środę dnia 19. bm. w sali „Domu Narodnego". Program jest prześliczny i zawiera same nadzwyczaj interesujące utwory tak z działu muzyki fortepianowej, jak z działu pieśni. O pianistce p. Wąsowskiej czytamy w sprawozdaniach z Londynu, Petersburga, Berlina i Warszawy jaknajpochlebniejsze sądy, stawiające ją na równi z najznakomitszemi tegoczesnemi siłami. Program koncertu jest następujący: 1. Beethoven. Warjacje c-mol — koncertantka. 2. a) Mascagni. „L'amico Fritz", b) Maszyński. Pieśń „Serce mi pęka z bolu" — p. Helena Weychert. 3. a) Schubert-Liszt. „Du [illegible], b) [illegible]owski. „Tarantella" — koncertantka. 4. a) Żeleński. „Na fujarce", b) Niewiadomski „Rezeda", c) Bizet. „Pastorale" — p. Helena Weychert. 5. a) Chopin. Nokturn cis-moll, b) Chopin. Walc as-dur, c) Schubert-Liszt. „Erlkönig" — koncertantka. 6. Mascagni. Arja z „Cavallerii" — p. Helena Weychert. 7. Liszt. Rapsodja nr. 10 — koncertantka. — Początek o godzinie pół do 8. wieczorem. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza przy placu Marjackim l. 10, wieczorem przy kasie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konkurs dla dostawy i ustawienia konstrukcji żelaznej dla mostu nad Prutem w Lubkowcach jakoteż dla 6 mostów na szlaku Hatna-Kimpolung ogłasza kolej państwowa w „Gaz. Lw." i „Wiener Ztg.". Odnośne oferty mają być wniesione najdalej do 30. kwietnia b. r. na ręce dyrekcji ruchu we Lwowie.

Bliższe warunki są do przejrzenia w jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu, jakoteż w dyrekcji ruchu we Lwowie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 15 „BLUSZCZU" za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę odbyła się we Lwowie konferencja posłów lewicy sejmowej, na której omawiano sprawy tejże partji. Zgodzono się na to, że dotychczasowe zachowanie się reprezentantów tego stronnictwa w radzie państwa było dobre, tylko, że mało znajduje uznania i poparcia w publicystyce.

W dziennikach ruskich coraz częściej zaczynają się pojawiać artykuły, nawołujące Rusinów, aby wzięli solidarnie udział w pracach około wystawy krajowej. „Nakazuje nam to — czytamy tamże — nietylko własny interes, ale także ambicja. W roku 1894 zjedzie do Lwowa mnóstwo Słowian i innych narodowości, czyżby to nie było wstydem dla nas, gdybyśmy się nie dali im poznać? Czas już porzucić narzekania i najwyższa pora zabrać się do pracy. Za tym głosem winni pójść wszyscy Rusini bez wyjątku i w wystawie krajowej wziąć jak najczynniejszy udział. Gdy Rusini wystawę obeślą jak najliczniej, to tem samem dadzą wyraz swojej dojrzałości. Trzeba jednak zrozumieć cel wystawy, a znajdzie się u nas wiele przedmiotów, które będzie można wystawić.

W szczególności zwracają Rusini uwagę na lud wiejski, wzywając go, aby co tylko będzie miał i mógł, na wystawę posłał. Przyjdzie mu to o tyle łatwiej wykonać, że komitet wystawy zapewnił włościanom bezpłatne miejsce na wystawie i paszę dla bydła, a Towarzystwa gospodarskie i rady powiatowe pokryją prawdopodobnie koszta przewozu.

Ruskie Towarzystwa — pisze *Diło* — powinny wystawić własny, osobny pawilon. Na przedmiotach ruskich powinny być pomieszczone ruskie napisy.

Dziennik Poznański donosi, że między rektorami i nauczycielami w Poznaniu krąży wiadomość, która podobno wyszła na drodze prywatnej z urzędu inspektora szkolnego p. Schwalbego, iż niebawem ukaże się rozporządzenie, na mocy którego nauczycielom wzbronione będzie udzielać lekcyj polskiego języka uczniom dwóch najniższych klas, t. j. szóstej i piątej. Wiadomość tę uważa *Kurjer Posn.* za bardzo podejrzaną.

Sprawa Turpina ma być przedmiotem interpelacji w senacie natychmiast po ponownem otwarciu izb w dniu 25 kwietnia. Senator Magnier zawiadomił ministra sprawiedliwości, że chce interpelować rząd, co do ułaskawienia Turpina i wszystkich nieznanych szczegółów sprawy melinitowej. W ministerstwie wojny wdrożone już śledztwo w tym przedmiocie. Lagrange de Langre, były szef gabinetu Freycineta, od którego Cardane otrzymać miał polecenie rozpoczęcia rokowań z Turpinem, ogłasza oświadczenie, według którego powiedział tylko Cardane'owi, że trudno będzie ułaskawić Turpina, bo natychmiast po uwolnieniu rozpocząłby znowu krzykliwą kampanję przeciwko rządowi. Wówczas Cardane sam się ofiarował ułagodzić Turpina. Dzienniki paryskie omawiają rewelacje *Figara* z rozdrażnieniem i zwracają się w gwałtowny sposób przeciwko Freycinetowi i przeciwko całemu urzędowemu systemowi. Sprawa wogóle przybiera niespodziewane i niedające się obliczyć rozmiary.

Z Izby sądowej.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków 17. kwietnia. Epilog głośnej i zuchwałej kradzieży, popełnionej na szkodę p. Feliksa Madejewskiego, b. wiceprezydenta tutejszego sądu wyższego, rozpoczął się dziś przed ławą przysięgłych. Trybunałowi orzekającemu przewodniczy p. radca Gebułtowski, jako oskarżyciel publiczny występuje zastępca prokuratora państwa dr. Bujak.

Na ławie oskarżonych zasiada 7 osób. O zbrodnię kradzieży i zbrodnię fałszowania pieniędzy obwinieni są dwaj główni sprawcy: 1. Antoni Słomnicki, rodem z Trawnik, powiatu bocheńskiego, lat 33 liczący, religji rzymsko katolickiej, żonaty ojciec czworga dzieci, zamieszkały w Krakowie; 2. Tomasz Gronowski, rodem z Dalabuczek, powiatu śremskiego w W. Ks. Poznańskiem, lat 33 liczący, religji rzym.-kat., żonaty, bezdzietny, czeladnik krawiecki, zamieszkały w Krakowie, karany za zbrodnię zabójstwa, za zbrodnię fałszowania monet, za naruszenie miru domowego i za pogróżki. Jako współobwinieni o współudział i uczestnictwo w zbrodni kradzieży zasiadają na ławie oskarżonych żony obydwóch obwinionych, mianowicie Stanisława z Wegeltów Gronowska i Jadwiga Słomnicka, dalej szwagier Gronowskiego, Maksymiljan Wegelt i pełniący obowiązki stróża domu Michał i Marjanna Mierzyńscy.

Odczytany akt oskarżenia opowiada szczegóły kradzieży z góry obmyślanej i uplanowanej przez głównych wspólników. Antoni Słomnicki, jako posługacz publiczny, przenosił wraz z innemi rzeczami p. Madejewskiego ze starego mieszkania na nowe przy ul. Basztowej l. 26, także ciężką skrzynkę wertheimowską. Odtąd kasa ta stanowiła przedmiot jego rozmyślań i gdy ze znajomym Tomaszem Gronowskim postanowili sobie los polepszyć przy pomocy znaczniejszej kradzieży, kasa p. Madejewskiego stała się celem ich wyprawy. Dnia 17. stycznia dopełnili kradzieży w ten sposób, że gdy nikogo w mieszkaniu nie było, otworzyli je dorobionym poprzednio kluczem, rozrzucili po pokoju listy i kartki różne, celem zmylenia poszlak, zabrali kasę do przygotowanego worka i spokojnie mieszkanie opuścili, zamknąwszy je na klucz.

Kasę przenieśli do domu w rynku głównym l. 5. i tu w piwnicy zaczęli ją rozbijać. Zdarzył się wówczas szczególny przypadek, że stróż tego domu Michał Mierzyński i jego żona przydybali sprawców kradzieży w piwnicy wraz z kasą. Złych następstw uniknęli wspólnicy w ten prosty sposób, iż Mierzyńskim przyrzekli udział w skradzionych pieniądzach. Po tym epizodzie wspólnicy przenieśli kasę do domu pod l. 11. w rynku, gdzie Gronowski mieszkał i tu w piwnicy dokonał nareszcie rozbicia skrzynki Tomasz Gronowski.

Po rozbiciu kasy, wydobył w niej Gronowski d. 26. stycznia gotówkę i papiery wartościowe na kwotę około 7.000 zł., oraz gotówkę w kwocie 3.500 do 3.700 zł. Kasę zakopał w piwnicy i przykrył dachówkami, papiery wartościowe i książeczki kasy oszczędności spalił zaraz, jak sam twierdzi, a gotówkę w banknotach austrjackich oraz monety złote i srebrne zabrał do chusteczki. Podział nastąpił w ten sposób, że Antoni Słomnicki otrzymał 1.500 zł., a stróż Michał Mierzyński 200 zł. w banknotach po 50 zł., z czego zaraz przepił 12 zł., a resztę oddał swej żonie Marjannie.

Po podziale Gronowscy z Wegeltem wyjechali do Mysłowic, gdzie zmienili pieniądze austrjackie na monetę pruską i pokupili kosztowności. Stamtąd udali się do Katowic, gdzie Wegeltowi wręczyli 500 marek, jako udział w kradzieży. Wegelt bojąc się, aby go Gronowscy nie zamordowali, wrócił do Krakowa i tu zwrócił na siebie uwagę rozrzutnością pieniędzy, a na podstawie tej poszlaki, dyrekcja policji wykryła zręcznie całą sprawę i ujęła wszystkich sprawców i uczestników kradzieży.

W policji podczas przesłuchiwania, zeznał także Antoni Słomnicki, że Tomasz Gronowski w roku 1889 i 1890 sporządzał fałszywe dziesięcio-centówki i że następnie on i jego żona puszczali je w obieg.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie obwinionych.

Zamach stanu w Belgradzie.

Stolica małego królestwa bałkańskiego ze swoim władcą młodziuchnym, — rzecz prosta — pochłania ciągle jeszcze uwagę całego świata. Bądź co bądź nie ulega wątpliwości, że świeżo dokonany w Belgradzie zamach stanu, dzięki okolicznościom mu towarzyszącym i motywom,— których w tej chwili tylko domyślać się można — jest w nowożytnych dziejach Europy unikatem. Wszelakoż ze wszystkich relacyj, jakie ze stolicy Obrenowiczów tłumnie napływają, to jedno widać wyraźnie, iż zamach był po mistrzowsku ułożony i przygotowany od kilku tygodni, a może nawet miesięcy, i że duszą tego spisku był bez kwestji dotychczasowy nauczyciel Aleksandra, a obecny prezydent gabinetu dr. Dokics. Czy on działał w porozumieniu ze samym tylko Milanem, czy także i z Natalją — pośrednio z jej rosyjskimi poplecznikami — to na razie pozostaje niewyświecone, choć z drugiej strony pewnem się zdaje, iż rodzice młodego króla musieli wiedzieć, co się kroi w Belgradzie. O pewnej dwoistości wpływów, a conajmniej już względów politycznych, jakiemi naczelnicy tej akcji się kierowali, świadczy poniekąd ta mieszanina figur politycznych, które się radują dziś ogromnie z takiego obrotu rzeczy. Radykalni, inaczej moskalofile, tryumfują, ba! ale i Garassanin, wódz postępowców, austrofil, robi minę strasznie zadowolonego! Prasa wiedeńska w przeważnej części, a łącznie z półurzędową, wyraża się sympatycznie o zmianach w Serbji i twierdzi, że wobec ostatnich rządów liberalnych i niesłychanego zamieszania w tym kraju, spowodowanego potrzeźe ... dawnemi zdarzeniami w nowej skupczynie, było to jedyne rozumne wyjście z niesnośnej sytuacji. Prasa niemiecka, o ile jej głosy nas dziś dochodzą, traktuje wypadki belgradzkie niemal z chłodną objektywnością; francuska, dmiąca stale w dudy rosyjskiej, okazuje zadowolenie. Słowem chaos na całej linji, w którym niepodobna dziś rozeznać przewodniego tonu najnowszej melodji belgradzkiej. I zapewne dużo wody upłynie jeszcze w modrej Sawie, zanim gęste obłoki dymów, jakie z tej niespodzianej eksplozji się wywiązały, pierzchną i otworzą szerszy horyzont dla oczu polityka. Aż do tego czasu musimy poprzestawać na skrzętnem notowaniu głosów zagranicznych, o ile one nie powtarzają szczegółów znanych.

Otóż W. Tagbl. podaje korespondencję z Belgradu, z datą 14. b. m. której autor rozmawiał z jednym z wysforowanych naprzód przez ten zamach mężów w Serbji; i który tak ocenia teraźniejszą sytuację: „Położenie polityczne w Serbji było tak powikłanem, że rozwiązanie normalne zdawało się niemożebnem. Przeważna większość ludności usposobioną była przeciw rejencji i rządom liberalnym. Ostatnie zdarzenia w skupczynie są powszechnie znane. Mniej natomiast wiadomą jest rzeczą zagranicą, że były guwerner królewski Dokics, dzisiejszy prezydent gabinetu, zajął był wybitne miejsce ostatniemi czasy w akcji politycznej. Zażywa on zupełnego zaufania młodego króla, przywiązany jest doń szczerze i serdecznie. W całym kraju szanowany ogólnie, jest w swoich zapatrywaniach umiarkowany, acz stały i niezłomny, przytem znany z gorącego patrjotyzmu. Więc gdy spostrzegł, że stosunki w Serbji stały się wprost nieznośnemi, on, który do tej pory zajmował się studjami, a nie polityką, nagle wystąpił na pierwszy plan wypadków politycznych. Za rejencji był Dokics prezydentem rady stanu i zarazem przewodniczącym komitetu dla wyborów do skupczyny. Otóż na tem ostatniem stanowisku popadł w gwałtowny konflikt z rejencją i rządem Avakumovicsa. Ostro występował przeciw gwałtom tegoż i samowoli w unieważnianiu niemiłych dla rządu wyborów. Na darmo usiłował sprowadzić jakieś porozumienie pomiędzy stronnictwami i wytargować koncesje dla radykalnych. Przed czternastu dniami wyjechał z Belgradu i bawił przez tydzień za granicą. Gdy powrócił, miał długą, późno w noc trwającą rozmowę z królem. Faktem jest niewątpliwym, że po jego powrocie plan zamachu został postanowiony. Wielu członków radykalizmu i postępowego obozu, jak niemniej wyższych oficerów, wciągnięto do spisku. Czy król Milan inspirował ten zamach, nie mam prawa o tem mówić. To jedno natomiast wolno mi twierdzić: król Milan wiedział o wszystkiem i wszystko aprobował. A mógł on uczynić to z całym spokojem, gdyż miał dobre informacje o usposobieniu w Serbji i wiedział, jaki nadzwyczajny rozwój fizyczny i duchowy objawia się w młodym Aleksandrze. Napiszemy do Wiednia — ciągnął ów Serb — że błędnem jest mniemanie, jakoby dziecko siedziało dziś na serbskim tronie. Nasz król stał się mężczyzną, o czem zarówno świadczy powierzchowność jego, — postać rosła i silna, o jednej śniadej twarzy, obramionej ciemnym zarostem i oczach błyszczących, pełnych determinacji i energji — jak cały bieg jego myśl i poglądów. Szczególnie zp. charakterystyczny. Pomimo, że plan zamachu gotów był już dość dawno, wzbraniał się młody król uczynić krok stanowczy, dopóki nie złoży wszystkich egzaminów. W środę posadawiał przed rejencją, a w czwartek ogłosił się pełnoletnim. Mogę zapewnić pana, że ludność nasza jest wprost zachwycona stanowczością króla, a pierwszy gabinet odpowiada aspiracjom politycznym przeważającej większości."

Końcowy akt zamachu nosi bezsprzecznie cechę formalnego *pronunciamento* wojskowego. Jak wiadomo bowiem z relacyj belgradzkich, w dany sam czas po owym pamiętnym obiedzie [illegible] w konaku, w chwili gdy panowie rejenci usiłowali protestować przeciw gromowi, jaki spadł na nich w słowach młodziutkiego króla — otwarły się drzwi przyległej sali i tłum wyższych oficerów [illegible] proklamował objęcie rządów przez króla. Nie zawadzi zaznaczyć w tem miejscu głosu *Köln. Ztg.* Twierdzi ona, że na postanowienie Aleksandra — a może raczej rodziców jego i opiekunów — wpłynęły w wysokim stopniu wieści o rozszerzających się w Serbji agitacjach na rzecz Karadżordżewicza.

Wiener Allg. Ztg. ogłasza rozmowę jednego ze swych współredaktorów z posłem serbskim w Wiedniu, Simicsem. P. Simics oświadczył, że gdyby było przyszło do porozumienia między liberałami [illegible], jak na to zanosiło się przed kilku tygodniami, król zapewne nie widziałby się spowodowany do takiego kroku. Obecnie musiał to zrobić w interesie porządku kraju. Wypadki wczorajsze wywrą bardzo dobry wpływ na materjalne stosunki Serbji, a mianowicie na jej handel. Czy król zdecydował się do ogłoszenia pełnoletności osobiście, czy wskutek rady innych osób, jest rzeczą podrzędnego znaczenia. Zdaje się jednak, że znaczną część inicjatywy całego aktu należy przypisać samemu królowi. Co do międzynarodowej sytuacji Serbji, wypadki ostatnie w każdym razie wywrą pomyślne wrażenie zagranicą. Król Aleksander na wszystkich dworach europejskich posiada gorące sympatje. [illegible] austrjacki dwór okazywał już kilkakrotnie młodemu królowi. Hr. Kalnoky wiedział już o wypadkach od swego reprezentanta w Belgradzie i wobec nowej sytuacji równą okaże Serbji życzliwość, jak dawniej. Czy król Milan miał jaki udział w tem, co zaszło, o tem p. Simics nie ma żadnej wiadomości.

Polit. Corr. otrzymuje z Belgradu wiadomość, że wszystkie 22 miast serbskich i wiele znacznych gmin postanowiły wysłać do króla deputacje z zapewnieniem lojalności i niezłomnej wierności dla króla i dynastji Obrenowiczów.

Co do pogłoski, jakoby zamierzony gabinet Awakumovicsa postawić w stan oskarżenia za nielegalne rozwiązanie [illegible] do [illegible] każdym względem zasadami pojednawczemi. Zapewne przeto gabinet Dokicsa [illegible] Awakumovicsa. Król Aleksander postanowił [illegible]

Półurzędowy wiedeński *Corr. Bureau* podaje program gabinetu skrajnego [illegible] ministrów Dokicsa. [illegible]

Polityka zewnętrzna, wobec wielkich sąsiadów [illegible]

[illegible] to wewnętrznego skonsolidowania i wyzdrowienia finansowego.

Petersburgskie *Nowosti* poczytują obecne położenie Serbji jako wielce poważne, pełne pojawów niepokojących, które mogą dotknąć nawet interesy europejskie. Co do Risticsa i liberałów, zbierają oni tylko, co zasiali.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Belgrad 17. kwietnia. Na wczorajszem uroczystem nabożeństwie w katedrze, przedstawiciele mocarstw obcych nie byli obecni, co się tłumaczy tem, że byli akredytowani przy rejencji, a nie przy królu, któremu nie mogli jeszcze wręczyć nowych akredytyw.

Te Deum odśpiewał metropolita z niezwykłą pompą i przepychem. Po odśpiewaniu przez wielki chór hymnów dziękczynnych, rozpoczął metropolita kazanie, w którem błagał króla, aby starał się uspokoić rozbudzone obecnie namiętności ludu, mając dobro ojczyzny na oku, poczem udzielił młodemu królowi swego błogosławieństwa.

Po ceremonji kościelnej powrócił król do konaku, gdzie danem było galowe śniadanie.

Wieczorem było miasto iluminowane. W teatrze na przedstawieniu galowem grano patrjotyczną sztukę: „Książę Miłosz Obrenowicz".

Belgrad 17. kwietnia. W dniu wczorajszym stolica Serbji przybrała szatę odświętną.

O godzinie 9. rano wymaszerowały z konaku trzy szwadrony kawalerji i dwa bataljony piechoty do katedry.

Po mieście, przybranem w flagi, uwija się tysiące odświętnie przybranych osób.

Przed katedrą ustawiono konną policję i uczniów szkoły podoficerskiej w celu utrzymania porządku. O godzinie 10. rozpoczął się zjazd do katedry na uroczyste *Te deum*. W kościele byli obecni wszyscy wyżsi dostojnicy, nowi ministrowie i korpus oficerski w komplecie. Strzały armatnie dały znać o wyjeździe króla z konaku. Po drodze witały tłumy młodego króla, jadącego w powozie z Dokicsem i adjutantem Ciricsem, entuzjastycznemi okrzykami, „Živio". Król wygląda znakomicie i nad wiek poważnie. Na powitania ludności odpowiadał salutowaniem. Przed bramą katedry kapela wojskowa zagrała serbski hymn narodowy. Wszyscy pozdejmowali nakrycia z głowy i śpiewali, wydając od czasu do czasu okrzyki radości.

Kościół był szczelnie zapełniony.

Belgrad 17. kwietnia. Na miejsce Dokicsa prezydentem rady stanu mianowany Belimirovics.

Belgrad 17. kwietnia. Dr. Pacu mianowany na nowo dyrektorem departamentu monopolów państwowych. Dr. Milowanowics mianowany szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Belgrad 17. kwietnia. Gdy wczoraj wieczorem usunięto straże z przed domu byłego prezydenta ministrów Avakumovicsa, zjawili się jego liberalni zwolennicy, aby go powitać. Natychmiast zebrał się tłum, który rozpoczął szaloną kocią muzykę przed domem. Żandarmi próbowali tłum rozpędzić, nic to jednak jednak nie pomagało i dom był w niebezpieczeństwie. Dopiero wysłany przez ministra spraw wewnętrznych oddział kawalerji zdołał przywrócić spokój.

Belgrad 17. kwietnia. Obiega pogłoska, nabierająca coraz więcej pewności, że nowo wybrana skupczyna postawi w stan oskarżenia byłych członków liberalnego gabinetu.

W ministerstwie finansów wykryto brak dwóch miljonów franków, wydanych rzekomo na cele szpiegostwa.

Belgrad 17. kwietnia. Eks-rejenci i byli ministrowie dotąd jeszcze w swoich mieszkaniach internowani. Straż jednakowoż stoi nie przed domami ale wewnątrz tychże.

Były minister spraw wewnętrznych Ribaracs probował uciec, przytrzymano go jednak w ogrodzie.

Belgrad 17. kwietnia. Eks-rejentów spensjonowano oficjalnie. Otrzymają po 8000 franków dożywotniej pensji rocznie.

Budapeszt 17. kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu węgierskiej izby posłów wniósł deputowany Geza Polonyi interpelację do prezydenta ministrów: Czy może on zapewnić parlament, iż wypadki serbskie nie zagrażają pokojowi i nie będą miały szkodliwego wpływu na ów przyjazny stosunek, jaki dotychczas istniał pomiędzy Serbją a nami? Czy poczyniono zarządzenia, aby na wypadek, gdyby miała okazać się tego potrzeba, interesa i bezpieczeństwo materjalne przebywających w Serbji poddanych węgierskich a dalej interesa państwa węgierskiego wobec wszelkich możliwych ewentualności były zabezpieczone?

P. Weckerle odpowiedział natychmiast na tę interpelację, iż ostatnie wypadki serbskie były wprawdzie niespodzianką dla wszystkich, nie wywołały jednak nigdzie poruszenia i że rząd postara się o to, aby poruszenia tego nie wywołały. My żyjemy — mówił minister dr. Weckerle — ze wszystkiemi państwami bałkańskiemi a także i z Serbją na dobrej stopie; nie stawiamy tym państwom przeszkody w ich wewnętrznym rozwoju i zachowujemy się wobec nich z życzliwością, nie wywieramy jednak żadnego wpływu na ich sprawy wewnętrzne.

Belgrad 17. kwietnia. Król przyjmował dziś reprezentantów obcych mocarstw, przyczem odznaczył szczególnie br. Thömmla, posła austrjackiego.

Belgrad 17. kwietnia. Na posłuchaniu król rozmawiał ze wszystkimi ministrami ze stronnictwa radykalnego i postępowego. Na popołudniu zawezwał król na audjencję Garassanina i podziękował mu za dotychczasowe zupełnie prawidłowe postępowanie.

Wczoraj na posiedzeniu stronnictwa liberalnego postawił Awakumowics wniosek, aby podczas przyszłych wyborów do skupczyny liberałowie powstrzymali się od głosowania. Ribaracs przemawiał za wzięciem udziału w walce wyborczej.

Paryż 17. kwietnia. Dzienniki tutejsze bardzo przychylnie piszą o zamachu stanu w Belgradzie.

Król Milan ciągle mieszka tutaj w hotelu Chatan.

Londyn 17. kwietnia. Dzienniki angielskie obojętnie piszą o serbskim zamachu stanu.

Petersburg 17. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* omawia ostatnie wypadki w Serbji i oświadcza, że położenie końca dotychczasowemu nieznośnemu, a niebezpiecznemu stanowi w Serbji było ze strony młodego króla aktem siły i mądrości. Okoliczność, że tak ważny przewrót odbył się w zupełnym spokoju dowodzi, że odpowiedział on życzeniom narodu i interesom kraju. Rosja z wielką sympatją śledzi swobodny, szczęśliwy, pokojowy rozwój wewnętrzny Serbji i życzy jej szczerze, aby wypadek ten pod opieką młodego króla, który właśnie złożył dowód męskiej energji, przyczynił się do uspokojenia i pomyślności pokrewnego Rosji narodu serbskiego, tem bardziej, że naród ten zawdzięcza Rosji swoje oswobodzenie i swą dzisiejszą niepodległość.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 17. kwietnia. Pomiędzy deputowanymi Ugronem i Danielem odbył się wczoraj pojedynek z powodu artykułu dziennikarskiego. Daniel ciężko ranny.

Bruksela 17. kwietnia. Burmistrza Bulsa zbili wczoraj manifestanci na spacerze. Buls omdlał z powodu upływu krwi. Natychmiast po zamachu zjawili się żandarmi i policjanci i zaczęli rąbać demonstrantów. Padło kilka strzałów rewolwerowych z tłumu. Jednego socjalistę raniono, dwóch przyaresztowano.

Bruksela 17. kwietnia (godz. 12. min. 30 w nocy). Wieczór przeszedł spokojnie. Po mieście już tłumy nie przeciągają.

W miejscowościach, gdzie uchwalono ogólną bastówkę, odbyło się kilka zebrań ludowych, nie dochodzą jednak wieści o wypadkach poważniejszej natury.

Kolin 17. kwietnia. Z powodu przypadającego dzisiaj jarmarku zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności.

Kolin 17. kwietnia. W mieście panuje zupełny spokój, natomiast w okolicach sytuacja staje się krytyczną.

Po wsiach okolicznych włóczą się indywidua podburzające ludność przeciwko żydom. Żydzi mieszkający pojedynczo po wsiach zmuszeni są opuszczać swoje siedziby. Z Pardubic i Czasłau prosili telegraficznie o przysłanie wojska z Pragi.

Wczoraj aresztowano cztery osoby, które przedrzeźniały niemieckie słowa komendy jednego z oficerów.

Wiedeń 17. kwietnia. Niedzielne usposobienie na giełdzie prywatnej bardzo słabe, z powodu wynurzeń ministra Weckerlego o grze giełdowej w Buda-Peszcie. Kredyty oddawano po 342.

Wiedeń 17. kwietnia. Ministrowie, Stambułow i Grekow, oraz reszta świty księcia Koburgskiego pozostawał we Wiedniu, odjechała dziś do Florencji.

Kolin 17. kwietnia. Na rogach ulic rozlepiono obwieszczenie burmistrza, podające do wiadomości ludności reskrypt starosty, oznajmiający, że przy obdukcji trupa wydobytej z Elby Marji Kawliny nie znaleziono na niej żadnych śladów gwałtu i że lekarze stanowczo orzekli, że dziewczyna ta zmarła samobójczą śmiercią. Obwieszczenie to roznoszą także pachołcy magistraccy po domach. Zarazem zwraca burmistrz w obwieszczeniu tem uwagę na to, że każdy, kto rozsiewa niepokojące wieści o śmierci owej dziewczyny, karany będzie aresztem od 3 dni do 3 miesięcy. Ludność w mieście zachowuje się na pozór spokojnie, mimo to jednak każdy żyd, który pojawia się na ulicy, jest przedmiotem obelg. Kupcy żydowscy od kilku dni już wcale nie otwierają sklepów. W okolicznych wsiach były w sobotę zaburzenia antiżydowskie. Dziś ma się tu odbyć jarmark, zarządzono przeto wszelkie możliwe środki ostrożności. Wojsko pozostanie tu jeszcze kilka tygodni.

Kolin 17. kwietnia. Między chrześcijańskiemi dziewczętami, będącemi w służbie u żydów, panuje straszna panika, podsycana opowiadaniami bab i agitatorów.

Pewna służąca usiłowała w sobotę wieczorem uciec z domu swego służbodawcy, żyda, brama domu jednak była zamknięta, dziewczyna schroniła się więc na strych i tam dostała tak gwałtownego ataku sercowego, że musiano ją odwieźć do szpitala. Po wsiach okolicznych włóczą się jakieś indywidua i podburzają ludność przeciw żydom. Żydzi, mieszkający we wsiach, zmuszeni są opuszczać swe siedziby. Najróżnorodniejsze baśnie krążą o powodach śmierci Kawliny, której zwłoki wydobyto z Elby.

Patrole krążą dniem i nocą po ulicach, każdy żołnierz ma przy sobie sto ostrych naboi. Na drzwiach wielu domów piszą jacyś nieznani ludzie kredą: „Chodźmy na żydów."

Pewien dziennikarz miał rozmowę z młodoczeskim posłem dr. Silem, który jest lekarzem i jako taki przedsiębrał obdukcję zwłok dziewczyny. Dr. Sil rzekł, że nie dziwi się wcale animosji Czechów przeciw żydom. „Każdy Czech — rzekł dr. — musi być antysemitą, a to z dwojakiego powodu, raz z ekonomicznego, powtóre z narodowego, gdyż prawie wszyscy żydzi przyznają się do niemieckości i w sprawach narodowych są żywiołem bardzo niepewnym." Dr. Sil zapewnia, że po obejrzeniu zwłok dziewczyny nabrał przekonania, że ona się sama utopiła.

Amsterdam 17. kwietnia. Przed pałacem królewskim przyszło znowu do gwałtownych rozruchów. Zebrało się 3000 socjalistów, wołając: „Precz z Orańczykami!" i usiłując wtargnąć do pałacu. Żandarmerja dała ognia, raniąc 26 osób. Uwięziono 110 osób.

Wiedeń 17. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·77, na jesień 7·91—93, kukurydza nowa 4·87—88

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń, dnia 17. Kwietnia 1893 r. (godz. 2 min. 20 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 10	6 80
„ węgierskie banku kredytowego	401 25	4 6 [illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	158 75	1 5 50
„ Unionbanku	[illegible] 75	264 —
„ kolei Karola Ludwika	21[illegible] —	1[illegible] 75
„ kolei północnej	29[illegible] —	29[illegible] 5
„ kolei południowej (Lombardy)	111	112 75
„ kolei państwowej	[illegible] 6 25	301 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	263 [illegible]	26[illegible] 25
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	178 —	1[illegible] 8 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	181 50	82 0
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	
Akcje kolei północno-zachodniej (lit. B. [illegible])	2[illegible]9 —	24 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible] 8	[illegible] 5
Renta węgierska złota 4-proc.	115 5[illegible]	[illegible] 0
Akcje Bankvereinu	124 6[illegible]	[illegible] 5
Rosyjski rubel papierowy	1[illegible] 3[illegible]	1[illegible]6 —
[illegible] węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	[illegible] —	346 75
Renta koronna austr.	96 50	—
Renta koronna węg.	94 70	—
Napoleondory	— —	[illegible] 75

Berlin, dnia —. Kwietnia 1893 r. (godz. — min. — po południu).

Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	— —

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ledownie pokojowe po zł. 25, 35, 45 i wyżej, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Uczeń potrzebny do cukierni Józefa Siermontowskiego w Tarnowie. 274

Kartofle na sprzedaż. Łoziński, dozorca kamienicy, ulica Cicha 1, plac Chorążczyzny. 275

Apteka Rapaporta we Lwowie poszukuje rutynowanego magistra.

Realność z ogrodem we Lwowie za 8.000 zł. do sprzedania. Pożyczka 3.500 zł. Wiadomość: Główna trafika, Lwów, Rynek. 270

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Na sprzedaż cztery majątki ziemskie: 1) w powiecie horodeńskim o dwóch folwarkach, 1.000 morgów roli, 200 morgów lasu bukowego i grabowego, 105 morgów łąk, dwór i budynki gospodarcze murowane, młyn, gorzelnia; 2) w powiecie horodeńskim 850 morgów roli, 70 morgów łąk, dwór murowany, park, budynki gospodarcze murowane. **Majątek ten może być także wydzierżawiony;** 3) w powiecie horodeńskim 520 morgów roli, 40 morgów łąk, budynki dworskie i gospodarcze w bardzo dobrym stanie; 4) w powiecie kołomyjskim 1.058 morgów roli, 130 morgów łąk, dwór murowany z parkiem, budynki gospodarcze murowane, gorzenia z aparatem najnowszej konstrukcji, osobny dworek dla dzierżawcy. **Kamienica we Lwowie,** trzypiętrowa, o dwóch frontach, obok ogrodu pojezuickiego. — Bliższych wyjaśnień udziela i oferty przyjmuje **kancelarja adwokata dra Włodzimierza Krosińskiego,** we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 6, II. piętro. 273

Ekonom, kawaler, 47 licząc lat, energiczny i pilny, posiada chlubne świadectwa ztąd i z zagranicy, obeznany praktycznie z chodowlą bydła rasowego, obchodzeniem się z najnowszą konstrukcją narzędzi i machin rolniczych i postępowem rolnictwem poszukuje zaraz posady. O łaskawe oferty uprasza: Gospodarz postępowy. Rzeszów poste restante.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłam **pracownię** robót ręcznych prawdziwie salonowych, służących do wypraw lub podarunków weselnych, jak niemniej też przyjmuję do wykonania aparata kościelne. Wszelkie zamówienia wykonuję jak najstaranniej w czasie oznaczonym po nader niskich i przystępnych cenach. ***Marja Piotrowska,*** we Lwowie, przy ulicy Piekarskiej l. 29.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje frontowe z kuchnią zaraz do najęcia. Ormiańska 33. 285

Korespondencja prywatna.

X. Z.

Przesyłka zamknięta pod zwykłym adresem — kluczyk rekomendowany pod Twojem nazwiskiem odbierz.

„BRATEK".

Pegois ma réponce — Mardi! — oczki całuję i dziękuję za poczciwe serduszko. S.

X. Z. Czy nie odebrałeś? nie znalazłeś? Błagam o list i wiadomość kiedy mogę ciebie się spodziewać?

Bez posagu chcę się ożenić byle przyszła moja żona była zdrową, ze sercem i rządną. Wiek 18--25. Ja mam lat 32—5.000 gotówki i 1.500 zł. dochodu stałego jako rządowy urzędnik. Listy pod P. 1.001 poste restante Lwów. Fotografja konieczna, dyskrecja zapewniona.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospies.	Pociąg pospies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięszan.
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	8·40	9·01	6·46	9·22	—
Z [illegible] via Tarnów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	8·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	8·45	9·17	6·55	7·45	—
Z Suczawy	10·00	—	7·56	7·32	7·06	—
Z Kimpolungu	10·00	—	7·56	—	[illegible]	—
Z Radowiec	10·00	—	[illegible]	—	[illegible]	—
Z Hliboki	10·00	—	[illegible]	—	[illegible]	—
Z Nowosielicy	10·00	—	7·56	—	[illegible]	—
Z Słobody rungurskiej	[illegible]	—	[illegible]	—	[illegible]	—
Z Husiatyna via Halicz	—	—	[illegible]	—	[illegible]	—
Z [illegible]	—	—	[illegible]	—	[illegible]	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	8·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacsu, Ławocznego i Stryja	—	—	8·10	—	1·41	—
Z Sokala i Bełza	—	—	—	—	—	[illegible]
Z Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	2·27	8·26	11·01	7·56	—
Do [illegible] via Tarnów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	—	[illegible]	[illegible]	10·26	[illegible]	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
Do Suczawy	[illegible]	—	[illegible]	—	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	[illegible]	—	[illegible]	—	10·56	—
Do Słobody rungurskiej	[illegible]	—	[illegible]	—	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·50	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·50	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·50	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·10	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·10	—	7·41	—
Do Bełza i Sokala	—	—	—	—	—	9·51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·26

UWAGA. Godziny, drukowane grubemi liczbami, odznaczają porę nocną od godziny 6. wieczorem do godziny 5. minut 59. rano.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.